

# NOWY DZIENNIK

## WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.  
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89,  
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630,  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10  
MINUT

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji  
Rękopisów redakcja nie zwraca.  
Za inseraty redakcja nie odpowiada.  
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

# Pierwsze głosy za i przeciw

## Przedstawiciele Mizrachi i grupy B. odmawiają pełnomocnictw Egzekutywie -- Grupa A. i lewica za pełnomocnictwami

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Zurych, 6. 8. ZAT. Wczoraj około 6 wieczór rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Kongresu przy drzwiach zamkniętych, na którym przystąpiono do dyskusji politycznej nad wnioskiem dr Weizmanna o pełnomocnictwa dla Egzekutywy w sprawie rozpoczęcia rokowań nad projektem utworzenia państwa żydowskiego. Obradom przewodniczy M. M. Usyszkin.

Z trybuny kongresowej oznajmiono o ustalonym porządku dyskusji: Dla mówców, reprezentujących frakcje kongresowe wyznaczono 15 godzin czasu. Dla Egzekutywy — 4 godziny. Dyskusja toczyć się będzie w piątek od 10 rano do 5 wieczór, w sobotę od 9 wieczór, w niedzielę zaś od 8 wieczór.

świadczenie ostatnich dwudziestu lat o lepszą interpretację mandatu. W walce tej większymi sukcesami poszczycić się nie możemy. Usyszkin mówił wczoraj z wielkim patosem o wielkiej żydowskiej przeszłości. Lecz jest również patos wielkiej żydowskiej niedoli. Usyszkin myli się, gdy mówi o Żydach polskich jako tych, którzy czekają tylko na certyfikaty.

# Przemówienie reprezentanta Mizrachi

Pierwszy zabrał głos w dyskusji rabin Meir Berlin (Mizrachi). Występuje on przeciwko wnioskowi o pełnomocnictwach. Żydom nie wolno podnieść ręki za oddzieleniem części Palestyny i oddaniem jej komukolwiek. Syjonizm przeżywa ostry kryzys, szuka się wciąż nowej odpowiedzi na pytanie:

W czym tkwi istota syjonizmu?

Jedna strona operuje motywem humanitaryzmu. Twierdzą oni, że potrzebne jest państwo żydowskie, aby ulżyć niedoli Żydów z Polski i innych krajów. Usyszkin wystąpił z argumentem innego rodzaju, wysuwa on argument słuszności i sprawiedli-

ści: Nie godzi się, aby jeden naród posiadał tyle obszaru, drugi zaś — nic.

Dla nas mizrachistów, syjonizm nie jest tylko sprawą głodujących Żydów lub postulatem sprawiedliwości. Domagamy się Palestyny, gdyż to jest nasz kraj. Nigdy nie wyrzekniemy się Palestyny, która głęboko utkwiała w naszym sercu. Nie możemy milczeć, gdy kraj nasz chcą rozdrzeć na części. Nie możemy się biernie przyglądać, jak pozbawiają nas Jerozolimy.

Rabin Berlin wywodzi, że niegłosowanie za wnioskiem, nie znaczy jeszcze wcale wyrażenia nieufności komukolwiek, jeśli Kongres nie zgodzi się na podział Palestyny.

ZYDZI POLSCY REALIZUJĄ SYJONIZM,  
BUDUJĄ PALESTYNĘ

Chcemy państwa żydowskiego, jeśli w ciągu 15—20 lat będziemy mogli w nim osiedlać dziesiątki tysięcy Żydów. Pamiętajcie o tym, że idea państwa żydowskiego wszędzie budzi entuzjazm. I wy, negatywiści również wiecie, że entuzjazm ten udzielił się również naszym wyborcom. Idea państwa żydowskiego dodaje narodowi więcej sił i otuchy.

Nikt przecież nie twierdzi, aby się zgodzono na granice proponowane przez Komisję Peela. Mówimy przecież, że należy walczyć o słuszne granice. Lecz państwo żydowskie przyjmujemy. Tego żąda od nas patos wielkiej niedoli żydowskiej, która domaga się zaspokojenia. Wczoraj stał tu przed nami nie Weizmann — polityk, ani Weizmann — profesor, lecz Weizmann — zwykły Żyd z Pińska. I my

Żydzi z Pińska, Warszawy i skąd inąd mówimy: TAK

# Głos „Żydów z Pińska i Warszawy“ -- za

Dr. M. Kleinbaum (ogólni syjonisci grupy A, Warszawa): Na pytania, które dr Weizmann wczoraj postawił, powinniśmy odpowiedzieć. Tak. Jest w ogóle fałszywym i nielogicznym posługiwać się w tej sprawie takimi kategoriami, jak „dzielić“ i „nie dzielić“, „za państwem żydowskim“ czy „przeciw państwu żydowskiemu“. Kwestia stoi na innej płaszczyźnie. Należy zapytać: Jeśli nie państwo żydowskie, jakiej więc odpowiedzi należy udzielić?

Raport Peela daje odpowiedź: Jeśli nie państwo żydowskie, nastąpią „paliatywy“: Ograniczenie żydowskiej emigracji — nie więcej niż 12 tysięcy rocznie, ograniczenie zakupów ziemi itd. Również lord Samuel daje odpowiedź na pytanie „jeśli nie pań-

stwo żydowskie?": Żydzi nigdy nie powinni przekroczyć 40 procent ludności Palestyny. Lecz jakiej odpowiedzi udzielają negatywiści?

Zamiast skupić wszystkie siły dla zachowania kiepskiego mandatu, lepiej zużytkować je dla walki o większe państwo żydowskie. Wiemy przecież, czego uczy nas do-

## Stanowisko przedstawicieli lewicy

Dawid Remez (frakcja robotnicza:) Weizmann powiedział nam wczoraj jasno i wyraźnie, że wnioski „Niebieskiej Księgi“ (raport Peela) nie są do przyjęcia. Lecz jeśli w tych wnioskach dokona się istotnych zmian, należy je rozpatrzyć, może wówczas będą do przyjęcia. Musimy więc zbadać sprawę. Nie wolno z góry odrzucać projektu. Odrzucać a priori i krzywić „nie: Hejdad!“ jest dla nas zbyt wielkim zbytkiem, abyśmy sobie mogli na to pozwolić.

# Mowa dra Schwarzbarta

Dr I. Schwarzbart (Związek Światowy Ogólnych Syjonistów, Kraków): Weizmann sformułował tu wczoraj dwa warunki, które wymagają odpowiedzi. Pierwszy warunek — że tak

powiem „Achad Haamistyczny“ — może z punktu widzenia realnie politycznego znaleźć zaspokojenie w projektowanym państwie żydowskim. Drugi natomiast — odpowiedź na

ydowską niedolę gospodarczą nie znajdzie za-  
łość uczynienia, gdyż

### EKONOMICZNA POJEMNOŚĆ KRAJU BĘDZIE ZNIKOMA.

Toczy się walka nie tylko o „tak“ i „nie“.  
Walka jest znacznie głębsza, jest przecież fak-  
tem, że we wszystkich ugrupowaniach są zwo-  
lennicy i przeciwnicy projektu podziału Pa-  
lestyny.

To co nam proponują nie będzie przy-  
czynkiem do rozwiązania kwestii ży-  
dowskiej.

To co nam proponują jest snem. Nie da to re-  
alnego rozwiązania, ani dla syjonizmu, ani dla  
kwestii żydowskiej. Na tej podstawie

pełnomocnictw udzielić nie możemy.

Zwracamy się z prośbą do Egzekutywy, aby  
prowadziła walkę po linii największego oporu  
i na podstawie maksymalnego programu.

Z. Rubaszow: Toczy się obecnie niezwykła  
dyskusja w obozie syjonistycznym. „Niebies-  
ka Księga“ daje dopiero napomknięcie o roz-  
wiązaniu problemu żydowsko - arabskiego.  
Zwracamy się do negatywistów z prawa i z  
lewa: Zbadajmy wprzód, dowiedzmy się dokła-

dnie co możemy uzyskać i wówczas zdecydu-  
jemy.

Kurt Blumenfeld (Światowe Zjednoczenie):  
Stoimy w obliczu jednego z najważniejszych  
rozstrzygnięć w naszej historii. Wiemy o tym,  
że projekt ma wiele stron negatywnych. Pro-

jekt musi być rozpatrzony aczkolwiek bardzo  
strożnie. Dano nam szansę. Może się zdarzyć  
że więcej już nigdy się taka szansa nie na-  
darzy. Musimy sprostać zadaniu.

Inni mówcy nic nowego do dyskusji ni-  
wnieśli.

## Delegaci lewicy mają wolną rękę

Zurych, 6. 8. ZAT. Rezolucja, jaką frakcja  
Poalej Syjon-Hitachduth postanowiła zgłosić  
na Kongresie o pełnomocnictwa dla Egzeku-  
tywy pod warunkiem, że wyniki rokowań ma-  
ją być zaakceptowane przez nowowybrany Kon-  
gres, powzięta została jednogłośnie przez całą  
frakcję. Pomimo to członkowie frakcji nie są  
skrupowani w zajmowaniu w toku dyskusji  
takiego czy innego stanowiska w sprawie po-  
działu Palestyny

### Nie-delegaci biorą udział w poufnych naradach Kongresu

Zurych, 6. 8. ZAT. Na salę kongresową, w

której toczy się dyskusja polityczna przy  
drzwiach zamkniętych, zaproszono również kil-  
ku nie-delegatów, bawiących w Zurychu w  
związku z Kongresem Syjonistycznym. Wśród  
zaproszonych znajdują się przedstawiciele  
związku kolonistów, Anglo - Palestine-Bank,  
Waad Haleumi, i innych instytucji palestyń-  
skich.

### Hitlerowcy dają znak życia!

Zurych, 6. 8. ZAT. Narodowi socjaliści kol-  
portowali na ulicach Zurychu ulotki z napi-  
sem „Bezpłatny bilet kolejowy na podróż III  
klasą do Palestyny“. Również na odwrotnej  
stronie figuruje żydożerezy napis.

Na dziś wieczór narodowi socjaliści zapo-  
wiedzieli pochód po ulicach Zurychu.

# Cztery warunki Japonii

## „Poważne operacje lotnicze“, które mają przyspieszyć rokowania z Nankinem

Tokio, 6. 8. (R) Komentując oświadczenia  
wczorajsze ministra spraw zagranicznych Ja-  
ponii Hiroty, w tutejszych kołach politycznych  
uważają, iż istnieje jeszcze nadzieja uniknięcia  
wojny z Nankinem. Fakt, iż ambasador japoń-  
ski Kawagoe zgodził się udać do Nankinu,  
wskazuje, że rokowania, które będą tam na-  
wiązane, mogą dać pożyteczne wyniki.

Prasa japońska obszernie omawia podsta-  
wy, na jakich ambasador Kawagoe będzie usi-  
łował dojść do porozumienia z rządem nankiń-  
skim. Ujęto je w cztery punkty: 1) Japonia  
będzie domagała się od Nankinu, by tolerował  
powstanie rządu autonomicznego prowincyj  
Hopei i Czahar, 2) Japonia nie będzie nalegała,  
by rząd nankiński formalnie uznał autonomię

tych prowincyj, 3) prowincje Hopei i Czahar  
zostaną zdemilitaryzowane, wojska chińskie  
muszą się z nich bezwzględnie wycofać, 4) woj-  
ska japońskie wycofają się stopniowo z Chin  
północnych do Mandżukuo, by dać dowód do-  
brej woli rządu japońskiego oraz stwierdzić  
przez to posunięcie, że Japonia nie zamierza  
naruszyć integralności terytorialnej Chin.

Następnie Kawagoe przystąpi również do  
omówienia z rządem nankińskim możliwości  
współpracy na podstawie wspólnej akcji anty-  
komunistycznej. Armia japońska przywiązuje  
wielką wagę do zgody rządu japońskiego na  
wspólny front antykomunistyczny.

Z drugiej strony dają się słyszeć zdania, że  
starcia z wojskami nankińskimi nie da się u-

niknąć. W początkach przyszłego tygodnia na-  
leży przewidywać poważne operacje lotnicze w  
okręgach, położonych w pobliżu Paotingu. W  
japońskich kołach politycznych uważają jed-  
nakże, że działania te mogą być jedynie bodź-  
cem przyspieszającym rokowania z Nankinem.

Szanghaj, 6. 8. (R) Wczoraj w koncesji ja-  
pońskiej w Hankau wylądował oddział strzel-  
ców marynarki japońskiej, ponieważ powstała  
obawa, iż Japończycy zamieszkujący koncesję  
mogą być zaatakowani przez przechodzące  
obok Hankau oddziały wojsk chińskich. W  
całej koncesji japońskiej ogłoszono stan wy-  
jątkowy.

## Endecka informacja o przyjeździe prez. Weizmanna do Warszawy

Warszawa 6. 8. (A) Dzisiejszy endecki  
„Wieczór Warszawski“ donosi, że według  
jego informacji ma bezpośrednio po Kon-  
gresie przybyć do Polski prezydent Świato-  
wej Organizacji Syjonistycznej prof. Weiz-  
mann. Weizmann przybędzie do Polski na  
parę dni przed żydowskim Nowym Rokiem

w towarzystwie posła Gotlieba.

Jak się dowiadujemy, Weizmann będzie  
konferował z ministrem spraw zagranicz-  
nych Beckiem, oraz premierem Składkows-  
kim. Czynione są również starania, aby dr.  
Weizmann uzyskał audiencję u pana Prezy-  
denta Rzeczypospolitej.

## Czy patriarcha Barnaba został otruty?

Białogród, 6. 8. W związku z ciągle krą-  
żającymi na terenie Jugosławii pogłoskami, iż po-  
wodem śmierci patriarchy Barnaby było otru-  
cie, w godzinach wieczornych podane zostało  
przez zarząd miasta Białogrodu do publicznej  
wiadomości oświadczenie lekarzy, którzy czu-  
wali nad stanem zdrowia patriarchy. W odpo-  
wiedzi na postawione im pisemne pytania, le-  
karze zgodnie oświadczyli, że patriarcha cho-  
rował na zatrucie organów pokarmowych z  
operkusją na układ nerwowy. Bezpośrednim

powodem śmierci było obustronne zapalenie  
płuc i osłabienie serca. Schorzenie to nie stoi  
w bezpośredniej łączności z poprzednimi cho-  
robami patriarchy, ale z uwagi na to, że cier-  
piał on dawniej na chorobę organów pokar-  
mowych, można przypuszczać, że istniała w  
ogóle skłonność do chorób żołądkowych i ser-  
ca. Poza tym zarządzona została analiza wy-  
dzielin patriarchy w tutejszym centralnym za-  
kładzie higieny. Badania dały również wynik  
negatywny.

## Ks. Kentu wyjeżdżają z Łańcuta

Warszawa, 6. 8. (A) Z Łańcuta donoszą,  
że dzisiaj opuszczają księstwo Kentu ziemie  
łańcucką, odjeżdżając do Krakowa i Kato-  
wic. W wywiadzie prasowym hr. Potocki  
oświadczył, iż pobyt księstwa Kentu miał  
charakter czysto prywatny. Księstwo Kentu  
oświadczyli, iż są z pobytu w Polsce bardzo  
zadowoleni, szczególnie zaimponował im  
Śląsk i jego przemysł. Zachwyt i podziw kró-  
lewskich gości wywołały również zabytki  
Krakowa.

## Morgan przybędzie do Polski

Warszawa, 6. 8. (A) W Polsce składają w  
tym roku wizyty ludzie znani na całym  
świecie. W najbliższym czasie przybędzie  
do Gdyni słynny bankier amerykański, dy-  
ktator Waalstreet, Pierpont Morgan. Odb-  
wa on podróż własnym jachtem wycieczko-  
wym po Bałtyku i zatrzyma się przez kilka  
dni w Gdyni. Jacht ten, należący do najbar-  
dziej luksusowych jachtów świata, należał  
oniś do angielskiego króla. Nazwisko jach-  
tu „Corsair“ nawiązuje do historii rodu Mor-  
ganów, który pochodzi od słynnego swego  
czasu korsarza Morgana. Na jechcie, który  
odpłynął już z Londynu znajduje się kilku  
specjalnie przydzielonych dedektywów  
przez Scotland Yard.

silnej fali. Parowiec ma być skierowany nast-  
ępnie do Dakaru.

Pasażerowie zostali umieszczeni w łodziach  
ratunkowych, które spuszczone na wodę.

## Parowiec holenderski wpadł na skały

Londyn, 6. 8. (R) U zachodnich wybrzeży  
Afryki wpadł na skały parowiec holenderski  
„Maaskarke“. Kapitan statku ma nadzieję, iż  
uda się go utrzymać na powierzchni, pomimo

Bernard Singer

# Historia o królu i ministrze Poniatońskim

Obszarnicy polscy odnoszą jedno zwycięstwo za drugim. Konserwatyści zapewniają, że dni ministra rolnictwa Poniatońskiego są policzone. Wierzą, że ofensywa tym razem osiągnie swój cel, a minister nie wejdzie już do przyszłego rządu.

Walka trwa nie od dziś, a wojnę prowadzono najrozmaitszymi sposobami. Najpierw zaczęła się kampania przeciwko lasom państwowym. Potem przeniosła się akcja bezpośrednio przeciwko samemu ministrowi, przybierając bardzo ostry charakter podczas ostatniej sesji sejmowej.

Gdy wrogowie ministra Poniatońskiego zmiarkowali, że to nie doprowadzi do celu, wystąpiono z nowym oskarżeniem. Poseł Dudziński zarzucił w interpelacji, że minister toleruje u siebie, specjalnie zaś w zarządzie lasów państwowych — „masonów”, że jest niemal sam masonem. A słóweczko „mason” jest w Polsce tylko o 10 procent mniej groźne niż słóweczko „Żyd”. Mason jest w 70 procentach Żydem.

Co kilka miesięcy tworzy się nowy termin wśród sfer obszarników przeciwko lewicy w sanacji. Pierwszym niebezpieczeństwem jest „Naprawa”. Dawnych towarzyszy, którzy ongiś należeli do radykalnych grup, a teraz z nimi nie mają nic wspólnego, formuje się w jeden obóz. „Naprawiaczem” w oczach „Słowa” jest wojewoda Grażyński. Do tego typu należy też minister Ulrych jako były „Zarzewiak”. Pod tym samym podejrzeniem pozostaje też wicepremier Kwiatkowski. Minister Poniatoński należy już do najniebezpieczniejszej rasy, do „masonów”. Gdy jednak interpelacja nie przyniosła pożądanych rezultatów, postanowiono prowadzić ofensywę dalej. Nie to jest ważne, że minister Poniatoński przed kilku tygodniami wydał jakiś cyrkularz, nawet sprawa rozwiązania Izby Rolniczej w Białymstoku nie mogła mu poważnie zaszkodzić.

Postanowiono więc prowadzić przeciwko niemu całkiem inną akcję, walczyć w spo-

sób swojski, nie z trybuny i nie w prasie. Przed kilku tygodniami odbyła się tajna narada t. zw. grupy agrarnej w sejmie, z udziałem płk. Kowalewskiego i innych osobistości blisko stojących czynnika decydującego.

Jeden z leaderów grupy agrarnej p. Rusinek, były poseł z grupy piastowskiej, wygłosił referat o ministrze Poniatońskim. Zebrani wyszli z uczuciem satysfakcji. Są przekonani, że w przyszłym rządzie p. Poniatoński nie będzie już więcej ministrem. Grupa konserwatywna wierzy, że nowy rząd powstanie już z końcem września i że na jego czele stanie jeden z najaktywniejszych działaczy klubu 11 października.

Prawica wskazuje już na to, że musi panować harmonia między Ozońem a rządem. Ozoń poszedł daleko na prawo, a grupa młodzieży zdemaskowała się jako najradykalniejsza w obozie narodowym. „Młoda Polska”, gdzie pisze wódz Rutkowski, przypomina zupełnie swym stylem i charakterem „Falangę”.

Logika wymaga więc przystosowania rządu do koloru nowego obozu. Ale czy logika zatryumfuje?

W każdym razie obszarnicy czuli się w tym tygodniu jak zwycięzcy. Ten tydzień należał do nich nie tylko w sprawie min. Poniatońskiego. Pełno jest w ostatnich dniach w prasie polskiej wzmianek o księciu Kentu. Polska arystokracja przyjmuje go z wielką paradą. Zjawił się jako gość ministra spraw zagranicznych Becka, by wziąć udział w przyjęciu. A prasa codzienna niemal przynosi rozmaite szczegóły o bogactwach hrabiego Potockiego, o jego pałacu, składającym się z 300 pokoi, o nowym spadku który otrzyma, o jego bliskim krewnym, który niedawno przegrał w karty kilka wsi.

Wizyta księcia angielskiego w Łańcucie nie ma zresztą żadnego znaczenia politycznego. Angielscy i amerykańscy korespondenci otrzymali dyrektywy, by nie poświęcać

wiele uwagi tej wizycie, która ma takie samo znaczenie, jak wizyta księżniczki holenderskiej w Krynicy. Polscy obszarnicy sami zresztą przyznają, że podróż księcia angielskiego do Polski może mieć tylko znaczenie turystyczne, bo arystokracja angielska chętnie przyjeżdża do miejscowości, które zwiedzają książęta krwi.

Na razie tryumfuje jednak hrabia Potocki z Łańcuta, widząc w tym coś w stylu nowego „Nieświeża”. Hrabia korzysta ze sposobności, by opowiadać o swych wpływach, a przede wszystkim, by krytykować reformę agrarną. Można żyć, ale nie pozwalają. Ordynacja ma siedem folwarków o 2500 hektarów ziemi, 6000 hektarów lasu. Wszystko byłoby więc świetnie, gdyby nie „politycy” tubylczej ludności chłopskiej i „ogólna polityka agrarna”. Tak skarży się publicznie hrabia Potocki, pokazując dziennikarzowi swój pałac zawierający 300 pokoi i 30 saloń reprezentacyjnych. Prasa konserwatywna jest teraz bardzo uradowana. Odnosi zwycięstwo na wszystkich frontach. Min. Poniatoński odejdzie, dziedzice przyjeżdżają do dziedziców, hrabia Potocki potępia reformę rolną. Oprócz ministra Becka przyjechał też zaufany marszałek, wojewoda Bilyk.

A prasa bulwarowa cytuje uwagi organu monarchistycznego w Polsce, pytając się nawet między wierszami czy tego rodzaju księżę nie mógłby zostać królem polskim? Nie musiano by nawet zmienić konstytucji, bo król angielski nie korzysta z tak szerokiej uprawnień, jak najwyższy czynnik wedle konstytucji polskiej z kwietnia 1935. Historia o królu polskim brzmi naprawdę humorystycznie, ale sprawa z ministrzem Poniatońskim, sprawa reformy rolnej, tryumfu konserwatystów, radości hr. Potockiego, oraz wszystkie te pogłoski, związane z Ozońem, brzmią już inaczej i dowodzą, że udadzą się prawicy w ostatecznym rezultacie i dalsze zwycięstwa w Polsce.

## Herszt bandy rabusiów w Brazylii dał się sfilmować

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika”)

Rio de Janeiro, 6. 8. (R) Grasujący na północy Brazylii bandyta „Lampeao”, który znając znakomicie tamtejsze lesiste okolice,

od lat siedmiu rabuje całe miasteczka i osady,

unikając rąk sprawiedliwości, zniknął od pewnego czasu w puszczech na zachód od Pernambuco. Przez kilka miesięcy nic nie było o nim słyhać, aż onegdaj nadeszły wiadomości z miasteczka Matta Grande. (Wielki Las) w stanie Alagoas (między Pernambuco a Bahia), że Lampeao obozuje tam ze swą bandą, liczącą ponad stu znakomicie uzbrojonych

ludzi,

co skłoniło mieszkańców miasteczka do tłumnej ucieczki. Na poskromienie Lampeaona wyruszył batalion policji stanowej. Bezcelność rabusia doszła do tego, że zawarł umowę z jedną z filmowych firm, iż pozwoli się sfilmować. Umowy dotrzymał i na spotkanie z operatorami przybył. Zanim się władze o tym dowiedziały,

film był nakręcony, Lampeao dostał swe honorarium i zniknął w dziewiczych lasach.

Przedtem jednak postawił warunek, że musi

otrzymać zawiadomienie, w jakim czasie film będzie wyświetlany w jednym z północnych miast, gdyż chce być na nim i widzieć siebie i swą bandę uwiecznionych na taśmie. Niestety dotąd nie widział filmu, gdyż

władze po prostu nie pozwoliły go nigdzie wyświetlać.

Lampeao oświadczył filmowcom, iż jest pochodzenia rosyjskiego (ojciec Rosjanin matka Indianka), że skończył t. zw. niższe kolegium w Natalu i że ma jedenaście żon. Dotychczas zbudował dwanaście kaplic i przez swe żony finansuje sześć szkół.

## Olbrzymi pożar w Antwerpii

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika”)

Antwerpia, 6. 8. (R) Wczoraj w nocy Antwerpia została zaalarmowana wiadomością o wielkim pożarze, jaki wybuchł w sklepach należących do towarzystwa akcyjnego „Bon Marche”. Około godz. 10-tej w nocy, część magazynów stała już w płomieniach, które sięgały wysokości 10 do 15 metrów. Sklepy „Bon Marche” zajmują przestrzeń 10 tysięcy mtr. kw. Wysokość zabudowań przewyższa 20 mtr.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej z Antwerpii i okolicy. O g. 11-tej istniało poważne niebezpieczeństwo, iż płomienie przerzuciły się na sąsiednie domy. Dopiero po północy stało się pewnym, iż pożar zlokalizowano. Straż ogniowa czyniła wszystko co było w jej mocy, aby uratować przynajmniej część gmachu. Pożar wybuchł na

4-tym piętrze i wkrótce przedostał się na 5-te piętro.

Wokoło palącego się gmachu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności. Musiano zaważać, w celu zapewnienia porządku i swobody ruchów straży ogniowej, wzmocnione oddziały policji i wojska.

Pożar opanowano dopiero nad ranem.

# Gerda Taro w więzieniu niemieckim

(W niedzielę odbył się w Paryżu na Pere Lachaise pogrzeb tragicznie zmarłej na froncie madryckim młodej fotoreporterki Gerdy Taro. Poniżej podajemy wspomnienia jej towarzyski z więzienia.)

PARYŻ, w sierpniu.

Przed kilku miesiącami przystąpiła do mnie na bulwarze Arago. Ze zdziwieniem odpowiedziałam na przywitanie, bo nie poznałam jej. „Nie znasz mnie? Przypomnij sobie, przecież „siedziatyśmy“ razem w Lipsku“ — dopomogła mojej pamięci.

Rzeczywiście, to była Gerda. Jakżeż mogłam jej nie poznać! Było to w maju 1933 roku w żeńskim oddziale więzienia w Lipsku. Z osobnych cel wprowadzono nas do wspólnej celi, bo nie było dosyć miejsca dla świeżo uwięzionych. Jasna spódnica w kratę, to jest pierwsze co rzuca mi się w oczy, kiedy wchodzę do wspólnej celi. A właścicielka? Bardzo ładna, dobrze ubrana, młodociana świeża twarz.

„Takie młode i piękne stworzenie — myślę sobie — nie powinna tutaj być“.

Tymczasem było nas już osiem. Po kilku dniach przełamują się pierwsze lody, znika nieufność, powstaje koleżeński ton. Długie godziny, przerywane tylko posiłkami i z przestrachem oczekiwany przesłuchaniem, spędzamy na ławkach na pogawędce. Kiedy rozmowa zbacza na temat pracy politycznej albo wspólnych przyjaciół, Gerda staje się bardzo powściągliwa. Unika nawet całkiem niewinnych pytań, zgrabnie ale stanowczo. Jest właściwie jedyną wśród nas, która we właściwym momencie umie umilknąć.

Dlaczego została uwięziona? Chodziło o jej przystąpienie do antyfaszystowskiej organizacji pracowników, a poza tym chciano ją tak długo zatrzymać, aż dobrowolnie zgłosi się jej brat, którego szukano i nie można było znaleźć. Ale ona przecież wcale nie jest Niemką, a jej ojciec na pewno wystara się o to, żeby ją zaraz uwolniono.

Jest naszą ulubienicą. Jest nie tylko najładniejszą wśród nas, ale także najlepiej ubrana. „O-mówi jakby na usprawiedliwienie—to tylko dlatego, że szturmowcy przyszli po mnie, kiedy właśnie wybierałam się na dancing“.

W ogóle wiodło się jej lepiej niż nam. Dostawała stale papierosy, ojciec jej jako obcokrajowiec wystarał się o pozwolenie, a że przysyłał gałą masę papierosów, byłyśmy na pewien czas wszystkie zaopatrzone. Gerda umie też,—i to jest bardzo ważne—przy pomocy swojego uroczego uśmiechu, wyciągnąć od mrukliwej dozorczyńni zapalki. Poza tym umie Gerda znakomicie śpiewać przeróżne amerykańskie

szlagiery i wcale nie potyka się o ciężkie ich synkopy. Kiedy ćwiczymy się trochę w obcych językach, okazuje się, że Gerda zna ich całkiem mnóstwo.

I wnet okazuje się, że jest ona nie tylko tą słodką i piękną dziewczyną, za jaką uchodzi na pierwszy rzut oka. Było to podczas tej strasznej nocy, kiedy po raz pierwszy przenika do nas krzyk z oddziału męskiego. Siedzimy w ciemności, wyprostowane na naszych materacach, cichutko, a serca naszą biją jak młotem: tam na dole Gestapo chłosta naszych towarzyszy. „Zadzwonimy“ — mówi Gerda. Przy drzwiach jest umieszczony dzwonek, którym jednak nie wolno się nam posługiwać. Gerda naciska guzik i rozlega się ostre dzwonienie po całym budynku. Dzwoni aż ktoś głośno łajając zbliża się do naszych drzwi. Krzyk na dole cichnie, a wreszcie całkiem ustaje.

Z Gerdą Taro wszedł do więzienia żeńskiego po raz pierwszy za reżimu Hitlera alfabet wystukiwania. Nikt z nas nie wie, jak można się porozumieć z mieszkańcami sąsiednich cel, nie zwracając przy tym uwagi szturmowców,

maszerujących przed ulicami. Gerda nauczyła nas dopiero sztuki wystukiwania.

Dwa tygodnie upłynęło, odkąd zostałam zwolniona. W moim pokoju siedzi Gerda. Też zwolniona. „Mój ojciec bardzo się starał i ja — trochę płakałam“. Muszę się śmiać. Rzecz miała się tak: odkryłam, że jeden z urzędników kryminalnych, który prowadził śledztwo, mimo swojego ironiczno-złośliwego uśmiechu, nie mógł bez wzruszenia patrzeć na żywe kobiece. Wprawdzie nie dużo od niego zależało, ale mógł przy spieszyć śledztwo. Należało więc tę jego słabość wyzyskać.

„Umiesz płakać na zawołanie“ — zapytałam do Gerdy.

„Naturalnie, jeśli to jest konieczne. I śmieje się tym swoim uśmiechem łobuzerskim.“

Stałyśmy więc na bulwarze Arago. Opowiadała, że pracuje w Hiszpanii jako fotoreporterka, jutro wyjeżdża na front. „No więc zobaczymy się znowu wkrótce, tutaj w Paryżu można się spotkać na każdym kroku“, — dodaje. A e nie spotkamy się już nigdy...

## Jak ratować tonących

Pisma przyniosły niedawno tragiczną wiadomość; młodzieniec, który pospieszył na ratunek tonącej dziewczynce, utonął, pociągnięty na dno przez topielicę.

Wypadek to nie jedyny. Dowodzi on, że, ratując tonącego, należy czynić to umiejętnie. Inaczej nawet dobry pływak sam zatonać może.

Przed wszystkim ratujący musi zachować „zimną krew“, działać przytomnie i planowo.

Trzeba pamiętać, że „tonący brzytwy się chwyta“ i że nieumiejętna pomoc łatwo skończy się może tragicznie.

Jeśli tonący jest jeszcze przytomny i może utrzymać się jako tako na powierzchni wody — wystarczy podtrzymać go za ramię, skierować ku brzegowi, na mieliznę, lub doczekać się łodzi.

Jeśli rzuca się gwałtownie — najlepiej uchwycić go za włosy, a jeśli włosów nie ma — za ucho i holować ku lądowi.

Jeżeli gdzieś w pobliżu znajdzie się łódka, lub kajak — należy je wykorzystać. Wystarczy podać wiosło i pokierować ru-

chami tonącego. Jest to najłatwiejszy i najbardziej najpewniejszy sposób ratowania.

Niekiedy ratownik zmuszony jest stoczyć walkę z tonącym, obezwładnić go, by mu nie przeszkadzał. Wtedy uderzenie pięścią w skroń (oczywiście nie zbyt silnie!) ułatwi wyjście z sytuacji.

Ratowanie tonącego, którego ciało już nie wynurza się na powierzchnię — wymaga nurkowania (trzeba umieć patrzeć w wodzie), a często użycia przyrządów. To już sprawa trudniejsza i wymagająca specjalnego wykształcenia.

Inaczej wygląda ratowanie na wodzie stojącej, inaczej na bieżącej, na morzu, na rzece, ale we wszystkich tych wypadkach ratownik musi umieć pływać — inaczej bowiem ryzykuje powiększenie liczby topielców.

Wydobytego z wody topielca ratujemy dalej przy pomocy „zabiegów lądowych“. Są to: sztuczne oddychanie, wydobycie zeń wody, wreszcie zastosowanie środków trzeźwiących (pomoc lekarska). Tu potrzebna jest szybkość działania i najczęściej usunięcie niepotrzebnych gapiów, którzy miast pomagać, przeszkadzają.

K. Mikszat

## MACOCHA

Pewnego razu zmarła przy pogrzebie żona jednego z naszych znajomych ziemian, Wawrzynca Gaty'ego. Po pogrzebie stara ciotka Gaty'ego pochylała się nad kołyską niemowlęcia i poczęła zawodzić żałobnie:

— Moja biedna, mała sierotko, co z tobą będzie? Bez matczynej opieki nie uchronisz się, nieboże!

— Wyrośnie z niego dzielny, uczciwy człowiek — rzekł na to zbolęły ojciec. Nie lękaj się niczego moje dziecko, będziesz miało matkę.

— Ale to nie będzie prawdziwa matka. mój siostrzeńcze, prawdziwa leży w grobie, a ta, którą zamierzasz wprowadzić do domu, pozostanie po wsze czasy macochą.

— A ja cię zapewniam, że dziecko będzie miało prawdziwą matkę.

— Uwierzę ci, jeśli potrafisz wskrzeszać zmarłych.

Gaty nic na to nie odpowiedział. Po pogrzebie zabrał swego synka do Budapesztu i tam go zostawił. Ponieważ był poważnym, zamkniętym w sobie człowiekiem, nikt nie śmiał go pytać, gdzie właściwie umieścił

niemowlę. Co najwyżej ludzie wzruszali ramionami i szeptali między sobą.

— Robi miejsce dla drugiej żony.

Istotnie też zaledwie w trzy tygodnie po tem Wawrzyniec Gaty poślubił siostrę swego rządcy, Barbarę, najładniejszą dziewczynę w całej okolicy.

Zanim pani Gaty wstała po pogrzebie z łóżka, jej mąż zawiózł znowu do Budapesztu noworodka i tam go zostawił. Ludzie potrzęsali głowami i nierzadko słyszało się pytanie:

— Co to ma znaczyć? Wczoraj się urodziło, a ojciec już następnego dnia usuwa je z domu?

Podczas gdy wśród znajomych poczęto snuć najrozmaitsze legendy na ten temat, w komnatach dworu Gaty'ego słyszało się tylko ciągle płacz i żalosne skargi. Młoda matka, zrozpaczona zniknięciem swego dziecka, błagała męża, zaklinała go na wszystkie świętości, by zwrócił jej chłopczyka, groziła rozwodem i przeklinała rabusia.

— Oddaj mi moje dziecko! Coś z nim zrobił? — wołała nieustannie. Ale dziwny

człowiek był nieubłagany.

— Dziecko ma dobrą opiekę — mówił — nie bój się, znowu je zobaczysz. Nie szpieguj i nie badaj na własną rękę, bo to nie dałoby żadnych rezultatów. Nie zasypuj mnie prośbami, bo nic to nie pomoże. U trumny mojej pierwszej żony złożyłem pewne ślubowanie i dotrzymam go — tak mi Bóże dopomóż!

Minęło pięć długich lat, pięć lat okropnych cierpień, jakie znosić musiało kochające serce matczyne. Pani Barbara próbowała różnych sposobów, ale żaden z nich nie prowadził do upragnionego celu. „Okrutny ojciec“ był nadal nieubłagany. Często jeździł do Budapesztu, gdzie odwiedzał oboje dzieci, ale żony swojej nigdy nie zabierał i biedaczka musiała zadawać się lakoniczną informacją, że chłopiec ma się dobrze i ładnie się rozwija. Pod koniec piątego roku Gaty powiedział do żony:

— Zabierz się Barbaro do roboty i wszystko przygotuj, bo pojutrze jadę do Budapesztu, skąd sprowadzę do domu chłopców.

Pani Barbara rzuciła się mężowi z okrzykiem radości na szyję. Tych kilka słów usunęło momentalnie z jej serca gorycz pięciu minionych lat.

W trzy dni potem ojciec wrócił z obydwojema synami. Uradowana matka wybiegła z domu. Przystanęła i spojrzała na obie

# Radio w U.S.A. -- za darmo

## Jej królewska mość, reklama, płaci wszystko

Kiedy w Europie radio podaje czas, słyszy się melodyjne uderzenie gongu i głos speakera: „godzina 20 minut 45”. W radiu amerykańskim zapowiada się tak samo, tylko, że tam speaker dodaje jeszcze jedno słowo, mianowicie nazwę jakiejś znanej firmy zegarmistrzowskiej. I w tym jednym słowie leży cała różnica w systemie nadawania radiowego w starym i nowym świecie.

To jedno słowo zdradza nam tajemnicę, dlaczego odbiór radiowy w USA nic nie kosztuje, równocześnie też dlaczego ten odbiór dla słuchacza nie zawsze jest przyjemnością, bo nazwa firmy zegarmistrzowskiej przy podawaniu czasu staje się melodią od 5 do 150 dolarów (zależnie od rozmiaru stacji radiowej).

Przez całodzienny program amerykańskiego radia, przeciąga się czerwoną nitką płatna reklama, na którą co prawda, często bywają nanizane prawdziwe perły wartościowego programu rozrywkowego.

Wedle powierzchniowych obliczeń, dochody amerykańskich stacji radiowych, „sting Company, które rezyduje w swoim ostatnim roku 320 milionów. Za wystawianie programów reklamowych zapłacono z pewnością trzy albo cztery razy tyle.

Ale ta potężna suma nie wpłynęła do kasy centralnej, lecz małymi strumykami dostała się do 764 towarzystw radiowych, rozsiadanych po całym kraju, a znajdujących się w rękach ludzi prywatnych albo wielkich towarzystw akcyjnych. Oprócz ogromnych przedsiębiorstw, jak n. p. National Broadcasting Company, które rezyduje w swoim ogromnym kompleksie domów w Nowym Jorku, zwanym „Radio City”, i który rozciągnął sieć składającą się z przeszło 1000 stacji od Oceanu Wielkiego do Atlantyckiego, istnieją jeszcze setki towarzystw radiowych, których całe urządzenie składa się z nadajnika, patefonu i dwudziestu płyt, a cały personel składa się z właściciela, który w wolnych chwilach naprawia jeszcze auta, ale rozumie się trochę na radiotechnice i wieczorem przez dwie godziny wśród oszalałych tonów brazylijskiego tanga wysłał niejścownie ogłoszenia na fale eteru.

Jak więc otrzymuje n. p. firma Brown (guma do życia) swoją reklamę, publiczność swój program wieczorny, stacje radio-

we kosztą i zyski, a artyści swoje wysokie honoraria? Rzecz ma się tak: Powiedzmy, że mr. Brown wprowadza nowe opakowanie, na 5-cio centowe paczki gumy do żucia, wobec tego rezerwuje sobie na przeciąg kwartału w jednym z towarzystw radiowych pół godziny wieczorem raz w tygodniu, za co wystawia czek na pięciocyfrową

## Gadula i milczek

W Nowym Jorku, gdzie się ma tyle czasu, ile pieniędzy, interesowano się raz pytaniem, czy człowiek potrafi dłużej milczeć czy gadać. Urządzono więc turniej dostępny dla wszystkich milczków i gadułów miasta. Wybrano po 86 kandydatów i umieszczono jednego milczka i jednego gaduła w jednej kabine. Pod najściślejszą kontrolą musiał jeden bezustannie gadać, a drugi milczeć, jak grób. Przez dzień i noc szanse były równe. Po obu stronach odpadały pary. W 35 godzinie pozostało tylko 7 par. W 39 godzinie tylko 3, a w 41 walczyła o nagrodę tylko jedna para.

Ostatni gaduła stracił zupełnie kontrolę nad tym, co gada. Bez żadnego związku głądził o greckich architektach, o polityce rasowej, o wywabieniu plam atramentowych, o kanalizacji drogi mlecznej, o pochodzeniu słowa „bluff” itd. Milczek przysłuchiwał się temu wszystkiemu. Zrezygnował z wszelkiego oporu, zdemobilizował swój intelekt, licząc tylko na triumf swej sympatii. Gaduła walczył ze skurczem szczęki. Wargi mu drżały jak w agonii, już w 44 godzinie chciał zrezygnować, gdy wtem wpadł na ostatni bajeczny pomysł i ostatnim wysiłkiem wykrztusił słowa: „Biedna, wynędzniała, oszukiwana Ameryka, uratować ją może tylko fasz...”

Milczkowi omal oczy nie wyskoczyły z orbit, uderzył pięścią w stół i wypowiedział tylko jedno słowo, którego tutaj nie możemy powtórzyć.

Milczek przegrał.

Turniej więc wykazał, że człowiek dłużej potrafi gadać, niż milczeć.

Ale ten mecz był w gruncie rzeczy niepotrzebny, wszak Europa już zademonstrowała triumf gadulstwa nad milczeniem. (tłum. —si)

liczbę. I staje się nieograniczonym panem 30 minut, które powtarzają się z niezwykłą regularnością każdej środy od godziny 21 do 21.30.

Pan Brown konferuje z agentem radiowym i ten przedkłada mu programy. Pieńiądze nie odgrywają roli, główna rzecz, ażeby zapowiedziany na środę na godzinę 21 program, ściągnął uwagę kilkunastu milionów słuchaczy. Skoro ułożono program, n. p. orkiestrę złożoną z 80 osób, wspaniałego humorystę, który otrzymuje sto dolarów za minutę, i jakąś wesołą jednoaktówkę, rozsyła się program do wszystkich fachowych i codziennych pism w kraju.

Członkowie orkiestry symfonicznej zbierają się punktualnie w lokalu stacji radiowej, światowej sławy dyrygent z pałeczką stoi na podium i rozbrzmiewa muzyka, której łakną zachwycone uszy milionów słuchaczy. Wśród poszczególnych punktów programu słyszymy nagle głos speakera: „Droży słuchacze, tę rozkosz artystyczną za wdzięczacie panu Brown, Incorporated. Guma do żucia w nowym opakowaniu, to coś niezwykle smakowitego. Gumę do żucia, Brown, Incorporated można otrzymać wszędzie. Proszę sobie dobrze zapamiętać firmę: Brown, guma do żucia. A teraz usłyszycie państwo, dzięki uprzejmości pana Browna, Incorporated Marsz Wesoły z „Lohengrina”, pod batutą profesora Schmalzky'ego.

W ogóle nie ma programu od rana aż do koncertu wieczornego, który by „sponsored” nie był zapłacony i zamówiony przez jakąś firmę dla celów reklamy. Za programy dla dzieci, sportowe, z dziedziny mody, a nawet za zapowiedź pogody płacą specjalne firmy.

O najlepszych artystów i najpopularniejszych humorystów starają się nie stacje nadawcze, ale agenci wielkich biur inseratowych w eterze. Honorarium 3000 dolarów za kilkunatowy występ przed mikrofonem nie należy wcale do rzadkości, a kupujący „czas w stacji nadawczej”, twierdzą i może nie bez racji, że atrakcja, która ściąga kilka milionów słuchaczy przed odbiorniki, warta jest nawet kilka tysięcy dolarów za minutę, natomiast cały zespół, przy zapowiedzi którego publiczność nastawia aparat na Hawanę, nie wart nawet jednego centa za godzinę.

dziecięce twarzyczki badawczo i niespokojnie.

— Mamusiu! — zawołał jeden chłopak i rzucił się jej na szyję.

— Mamusiu! — zabrzmiał okrzyk drugiego, który objął jej kolana.

Przycisnęła obu. Który całus był słodszy? Jeden chłopak nazywał się Paweł, drugi miał na imię Piotr. Byli do siebie uderzająco podobni, różnica wieku między nimi niczym się nie uzewnętrzniała.

Kobieta szepnęła po cichu do męża:

— Który jest moim synem?

Gaty zaśmiał się radośnie i odparł:

— Jak niemądrze się pytasz! Obaj są twoimi synami.

— Ale ten, którego urodziłam?

— O to się nie troszcz! Dlatego trzymałem obu chłopców z daleka od domu, byś kochała ich tak samo i by żaden z nich nie miał macochy.

— Zastanów się nad tym, co robisz!

— Wszystko dokładnie rozważyłem. Bądź cierpliwa do ich 20-tego roku życia. Kiedy wyrosną już na tyle, by móc iść w życie o własnych siłach i nie będą potrzebować opieki matczynej, powiem ci prawdę. Do tego czasu nic ci nie zdradzę!

Dotrzymał tej obietnicy. Cóż mogła rościć

innego biedna kobieta, jak kochać tak samo obu chłopców? Ale jej matczyne uczucie nie miało ani przez chwilę spokoju: szukała, badała i było zawsze gotowe do walki. Obswerwowała chłopców w dzień i w nocy, kiedy spali. Miała nadzieję, że może z jakich rysów twarzy odgadnie, który jest jej bliższy. Czasem dostrzegała jakiś gest, jakiś ruch, na widok którego jej serce biło radośnie:

— To moja krew! — myślała wtedy.

Ale to zdarzało się zarówno przy Pawle, jak i przy Piotrze. Również i obaj chłopcy wiedzieli, że jeden z nich ma macochę. Każdy jednak uważał drugiego za pasierba. Razu pewnego Gaty zachorował i jego żona chciała wyzyskać ten moment słabości, by dowiedzieć się prawdy. Zasypała swego męża namiętnymi prośbami i pochlebstwami:

— Powiedz mi wreszcie, który jest z mojej krwi! Bądź dobry, zlituj się nade mną. Przysięgam ci na wszechmocnego Boga, że chcę znać tylko tajemnicę i że mój pasierb nie odczuje żadnej różnicy w traktowaniu.

— Dobrze Barbaro, ponieważ przysięgłaś, powiem ci.

W tym momencie wszedł do pokoju Paweł.

— To twój syn — szepnął cicho Gaty.

Pani Barbara podbiegła do chłopca, objęła go, obsypała jego twarz gorącymi po-

całunkami, przytuliła jego główkę do swego łona i poczęła głaskać pieszczotliwie jedwabiste złotobłond włosy chłopczyka. Już przy obiedzie Pawełek dostał większe jabłko. Przy podwieczorku, gdy rozdzielala tort, znowu dała większy kawał Pawłowi, a wieczorem gdy chłopcy w czasie gry w piłkę w ogrodzie stłukli jedną z szyb, winowajcą był Piotr, jakkolwiek wszystkie fakty wskazywały niedwuznacznie, że właśnie Pawełek to zrobił. Takie historie trwały kilka dni, aż wreszcie Gaty miał tego wszystkiego dość.

— Jak śmieszne jest twoje zachowanie. Barbaro! Mimo przysięgi faworyzujesz już Pawelka, a dla Piotrusia stajesz się macochą. Nie zdałaś próby.

— Jakiej próby?

— No właśnie tej z dziećmi. Czy sądzisz, że powiedziałbym ci prawdę? Postanowiłem tego, który pierwszy wejdzie do pokoju przedstawić ci jako prawdziwego syna.

— Oszukałeś mnie! — zawołała wzburzona kobieta.

— Być może, ale i ty mnie oszukałaś, przysięgając, że będziesz obu tak samo traktować!

Pani Barbara nie ośmieliła się już więcej stawiać pytania, które dręczyło jej duszę. Wciąż jednak pozostawała jej jeszcze na-

# W Ameryce też lubią „pokazać się“

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

NOWY JORK, w lipcu.

Z eleganckiego „roof-garden“ zjeżdżają na dół nieco przeciążoną windą rozbawieni goście. Panowie w smokingach, panie w wieczorowych toaletach. Jaskrawo zabarwione paznokcie rywalizują swym blaskiem z wielokaratowymi pierścieniami, tak modne dzisiaj futrzane peleryny kryją cenne kolie z brylantów i pereł. I to nie żadne imitacje, ale, jak mówią Amerykanie, „real goods“.

Dwie panie wsiadają do samochodu, przy kierownicy towarzyszący im gentleman. Zatrzymuje się przed domem w modnym quartierze, gdzieś koło Park Avenue. Ulica o tej porze pusta. I nawet nie zauważyli, że z jadącego za nimi samochodu wyskoczyło trzech mężczyzn, również w smokingach; rewolwer przedstawiony do pleców gentlemana i cichy okrzyk: „Stać spokojnie i ani słowa!“ I podczas gdy jeden z tych nowych „znajomych“ pilnuje „gentlemana-szofera“, dwaj pozostali „oczyszczają“ damy z biżuterii. Sprawnie i szybko. Na pożegnanie mocne uderzenie w twarz całą pięścią. Tak, aby na minutę stracił przytomność.

To wszystko.

I takich wypadków pełne są kroniki wielkiego miasta New Yorku i Chicago, i Filadelfii i San Francisco. Bo okazji jest mnóstwo, a t.zw. „Szwadron Diamentowy“, składający się z policjantów specjalnie opiekujących się lokalami, gdzie przebywają bogaci ludzie, nie jest oczywiście w stanie zapewnić im dostatecznej opieki.

Z polepszeniem się ogólnej koniunktury Amerykanie zaczynają coraz więcej wydawać na zbytki. A że mają oni przyrodzoną żyłkę do imponowania innym swym bogactwem, że lubią się „pokazać“, więc nic dziwnego, że z tej słabości korzystają inni. Oczywiście ci inni szukają tylko rzeczy, które można łatwo zbyć i ukryć, a więc biżuterii, ale te kosztowności stanowią w rubryce wydatków bogatych Amerykan tylko jedną pozycję. Podług obliczeń statystycznych w ostatnim roku wydano na kupno biżuterii w Ameryce 350.000.000 dolarów. W pierwszym kwartale 1937 roku sprowadzono samych drogocennych kamieni za 14.507.000 dolarów. A obok tego nie mniej imponująco przedstawia się cyfra handlu detalicznego futrami. Ostatni sezon zimowy przyniósł w tej branży obrót 400 milionów dolarów! „Nieźle“ futro damskie można już mieć w Ameryce za 1.200 dolarów, „lepsze“ jednak, t. j. takie, które zdecyduje się włożyć na siebie prawdziwie elegancka dama lub tylko normalna snobka, kosztuje już ponad 10.000 dolarów.

Jednak te nurki, kanadyjskie sobole lub gronostaje nie mogą się równać z szenszylami, z których płaszcz wieczorowy kosztuje 150.000 dolarów. To dopiero jest widok, który niejednej wśród obecnych na sali dam zepsuje cały

wieczór. Ale przecież właścicielka tych 50 karatów brylantów i tych stutysięcznych futer nie może jeździć zwykłą koleją, ani zwykłym okrętem. Nawet cabine de luxe nie wystarcza. Ale od czego są jachty i salonki. Koszt przecież nie gra roli. Przeciwnie: im drożej, tym lepiej.

Jacht właściwie kosztuje nie drogo. Od 100.000 dolarów. Tylko że obecnie nowego jachtu nie można dostać. Lepsze fabryki są całkowicie zajęte. Nie przyjmują nowych zamówień. Zresztą kupno jachtu to właściwie drobiazg. Utrzymanie za to stanowi poważną pozycję w budżecie: jacht parowy, lub żaglowy z dodatkowym motorem Diesla kosztuje dziennie około 2.000 dolarów. Też bagatelka.

A salonka? To już jest znacznie tańsze. Bez względu na ilość osób płaci się za 18 miejsc. To za przejazd podług taryfy kolejowej. Do tego dodać trzeba od 75 do 95 dolarów dziennie za wynajęcie wagonu, od 5 do 25 dziennie za postój, no i za utrzymanie podług cennika najdroższego hotelu.

Tak wyglądają niektóre wydatki bogatych ludzi.

Ale, ale, nie zapominajmy jeszcze o pewnych szczegółach. W oknach niewielkich, lecz bardzo „ekskluzywnych“ sklepów w okolicach Fifth Avenue można od czasu do czasu zobaczyć dyskretne „scandalettes“, inaczej mówiąc jedwabne pajęczynowe majteczki damskie, które kosztują 50 dolarów. To już zaczyna imponować.

A czysto białe, czyli najrzadsze, orchideje, które każda Amerykanka „kocha“ jako przybranie swej sukni, kosztują od 50 do 100 dolarów sztuka. O ile je można dostać, gdyż przeważnie wszystko jest z góry zakupione. Przyjmuje się na nie zamówienia, jak na rasowe szczenięta. Nim przyjdą na świat. Jest taka firma Thomas Young Nurseries, która robi majątek na hodowli i sprzedaży tych kwiatów.

I czyż można powiedzieć, że Ameryka nie wróciła do swej dawnej „prosperity“?

The same.

## Drapieżne ptaki zacierają ślady zbrodni Nowa zagadka kryminalna we Francji

We Francji wykryto nową zbrodnię, którą przypuszczalnie już z góry trzeba będzie zaliczyć do rzędu niepomiszczonych. W miejscowości Abbeville wieśniak odkrył zwłoki kobiety, które, jak następnie stwierdzono, przez dłuższy czas leżały w polu. Drapieżne ptaki zdążyły już rozdziobać szczątki nieszczęśliwej i rozpoznanie jest zupełnie wykluczone.

Jedynie światło mogła rzucić sekcja zwłok. Istotnie wykryto w ciele nieszczęśliwej dwie kule, z których jedna przeszła mlecznicę i pocięła ją.

Ustalono jeszcze jeden ciekawy szczegół: kobieta została rozebrana już po zamordowaniu. Znalezione bowiem w pobliżu jej żakiet, który był przesyty kulami. Również odszukano w krzakach karabin z trzema niewystrzelonymi kulami. Jeszcze dwa ślady: kapelusz nieznanego oraz eleganckie pończochy, świadczą, że zamordowana należała do sfer zamożnych.

Stwierdzono, że w okolicy nie zaginęła żadna kobieta, co jeszcze bardziej komplikuje

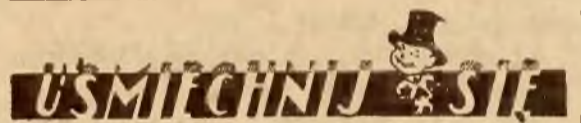
sprawę. Kryminalodzy stanęli przed samymi zagadkami.

Dlaczego kobieta została rozebrana dopiero po śmierci? Czy może mordercy chcieli w jej ubraniu odnaleźć jakieś tajemnicze dokumenty?

Policja zastanawia się jeszcze nad jednym zagadkowym faktem. W miejscu wypadku przeprowadzono skrupulatną analizę ziemi. Nie stwierdzono ani kropli krwi. Czyżby więc zwłoki zostały przewiezione z daleka?

Tej hipotezie przeczyły zeznania jednego z wieśniaków który przed kilku tygodniami, niedaleko miejsca zbrodni, zauważył samochód, z którego wysiedli mężczyzna i kobieta. Jedyńy świadek utrzymuje, że przybysze kłócili się pomiędzy sobą.

Przypuszczalnie wykrycie sprawcy tajemniczej zbrodni natrafi na trudności nie do przewyciężenia, tak jak to się stało ze sprawą Garoli, czy też Letycji Tourreaux.



### SZCZYT KOMFORTU

W jednej z miejscowości wypoczynkowych nad Bugiem urządzono piękną plażę. W trosce o komfort gości nie zapomniano także o pewnych natu-

ralnych potrzebach. Piękne tabliczki „Dla panów“ i „Dla pań“ wskazują drogę.

Tylko, że poza tabliczkami... nie ma nic. Są jedynie krzaczki. Gęste krzaczki.

Osobne krzaczki dla panów i dla pań — czy nie jest to szczyt wymyślnego komfortu w podwarszawskiej miejscowości leśnikowej?

### FOKSTERIER

Do przedziału kolejowego wchodzi pasażer z plecionym koszykiem z nakrywką w rękę. Koszyczek ten umieszcza w górze na siatce. Po chwili z siatki zaczynają padać krople jakiegoś płynu — prosto na twarz innego pasażera. Jegomość ten polyka kroplę i jakby wyczuwając smak zapytuje:

- Koniak?
- Nie — odpowiada właściciel koszyczka.
- Jeszcze jedna kropla. Tamten polyka, smakuje
- Angielska „Whisky“
- Nie.
- Znowu kropla.
- To chyba starka.
- Nie.
- Więc Wermuth — zdaje się
- Absolutnie — nie.
- Więc cóż takiego u licha?
- Foksterier!..

### WIZJA PRZYSZŁOŚCI

„Times“ z dnia 4 sierpnia 1937 r. donosi: „Wojska sędziwego gen. Franco stanęły pod bramami Madrytu i należy spodziewać się, że w ciągu najbliższych dni...“

### „WIE NAJLEPIEJ...“

- Kobiety o wiele łatwiej znoszą ból, niż mężczyźni!..
- Pan jest zapewne lekarzem?
- Nie, szewcem.

dzieja na przyszłość. Och, gdyby już jak najprędzej nadeszła 20-ta rocznica ich urodzin!

Mijały lata i oto pewnego razu chłopcy poszli prosto z ławy szkolnej na wojnę. Jeden z nich zginął na polu walki bohaterską śmiercią za ojczyznę. Tylko Piotr wrócił do domu. Cieszą się nim bardzo i oplakiwano po cichu jego brata. Serce matczyne pocieszało się na myśl, że to właśnie jej dziecko zostało uratowane, ale nabrzmiewało rozpaczą, gdy powstawała refleksja, że może jej rodzony syn padł na froncie. Gaty wciąż jeszcze milczał. Pewnego jednak dnia wszedł z uroczystą miną do pokoju swej żony.

— Barbaro — powiedział — czy wiesz, że dzisiaj jest ważny dla ciebie dzień?

— Jaki dzień? — zapytała obojętnie, nie przerywając pracy. Wyszywała właśnie koszulę dla Piotra.

— Dzisiaj minęło dwadzieścia lat.

Na krótką chwilę serce kobiety zamarło. Jej twarz pokryła najpierw krwista czerwien, a potem śmiertelna bledność.

— Co to ma znaczyć? — zapytała głu-

chym tonem.

Gaty wyjął z kieszeni paczkę dokumentów.

— Pragnę wywiązać się ze swej obietnicy. Masz prawo wiedzieć, który z obu jest twoim synem.

Matka zerwała się i podbiegłszy do męża zamknęła mu ręką usta.

— Mlecz! — zawołała porywczos — nie chcę tego wiedzieć. Nie chcę wiedzieć nigdy, nigdy, słyszysz!

Potarła ręką czoło i dokończyła cicho:

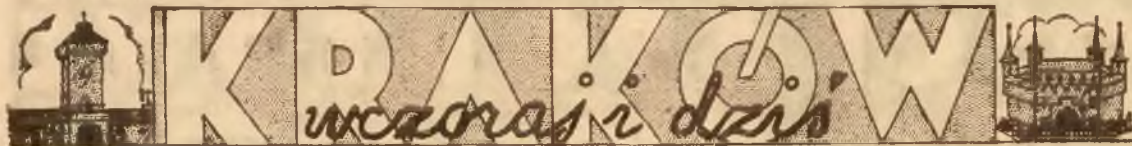
— Tak przynajmniej pozostanie mi pół chłopca.

— Masz rację. Ale co mam teraz zrobić z tymi papierami?

— Rzuć je w ogień! Bardzo cię o to proszę.

W piecu właśnie się paliło. Gaty wrzucił papiery w płomień, które pochłonięły momentalnie tajemnicę. Rozchwiany blask ognia otoczył czerwoną glorią oblicze matki, która powiedziała cicho:

— Teraz pismo już niczego nie zdradzi. Odtąd tylko ty jesteś stróżem tajemnicy.



## Marsz „Szlakiem Kadrowki” rozpoczęty

Dzisiaj w piątek o godz. 3.10 do Oleandrów przybyły na start do tegorocznego marszu szlakiem I kadrowej zgłoszone z całej Polski patrole wojskowe strzeleckie i organizacji P. W. i W. F.

O godz. 3.50 odbył się raport oraz odczytanie rozkazu historycznego Józefa Piłsudskiego, poczem przemówił przewodniczący komitetu wojewódzkiego i przedstawiciel miasta wiceprezydent dr Klimecki, kończąc swe przemówienie słowami:

Zawodnicy! My Krakowianie doceniamy znacznie dzisiejszego święta.

Czy nlegionowy, który Wy rok rocznie uroczyste obchodzicie, stanowi dla naszego starożytnego grodu jeszcze jedną i chlubną kartę w twórczych

dziejach naszego miasta.

Dlatego też imieniem mieszkanców Jagiellońskiego grodu, który z dumą patrzy na te historyczne miejsca i historyczne czyny pozdrawiam Was Zawodnicy! Niech z Waszego szlachetnego współzawodnictwa będzie chwala dla naszego miasta i chwala dla całego Narodu!

Cześć Wam, jako czołowej kolumnie sprawności fizycznej i duchowej nowego pokolenia! Cześć Wam Zawodnicy!

Po złożeniu ślubowania i po otrzymanym błogosławieństwie patrole ruszyły Szlakiem Pierwszej Kadrowej.

## „Człowiek-mucha” na ul. Poselskiej Występ zakończył się... w areszcie

Produkcje t. zw. „człowieka - muchy” cieszą się zawsze olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Karkołomnym ewolucjom tych odważnych i zwinnych akrobatów przygląda ją się zawsze tysiące par oczu, pełnych zachwytu dla tych mrożących krew w żyłach popisów.

Wyjątkiem jest „człowiek - mucha” 22-letni Stanisław Ferlik, zamieszkały przy ul. Król. Jadwigi 35. Nie mniej zdolny i odważny od swych szumnie reklamujących się konkurentów, Ferlik unikał jednak rozgłosu, a nawet wprost przeciwnie, umyślnie wybierał taką porę i takie miejsce dla swych popisów

aby nie być przez nikogo zauważonym. Skromność jego rozumieją w pełni nasi Czytelnicy, skoro dodamy, że podczas swych produkcji, miał zawsze przy sobie wszelkie najnowsze narzędzia — do włamań...

Podczas takiego występu Ferlika ubiegłej nocy, na fasadzie domu przy ulicy Poselskiej 22, w chwili kiedy „akrobata” dosięgł już otwartego okna w mieszkaniu na I piętrze, zauważył go posterunkowy policji. Występ zakończył się w areszcie, a „honorarium” Ferlik otrzyma niezawodnie w sądzie...

## Staruszek pod zarzutem zniewolenia 14-letniej służącej

Przy drzwiach zamkniętych odbyła się w dniu dzisiejszym przed sądem okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciwko dróżnikowi z Niepołomic, 67-letniemu Stanisławowi Jaskólskiemu. Staruszek oskarżony został przez swą 14-letnią służącą Frydery-

kę Ptak, że dokonał na niej gwałtu. Trybunał, pod przewodnictwem sędziego dr Soleckiego, po przeprowadzeniu przewodu sądowego, uznał oskarżenie za bezpodstawne i sędziwego dróżnika całkowicie uniewinnił.

Od wyroku tego pełnomocnik oskarżonego, adw. dr Leopold Gutfreund wniósł apelację. Rozprawa apelacyjna odbywa się w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem s. a. dr Ostregi. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Nieuczciwy listonosz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i wkrótce zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Krakowie, który skazał go na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Od wyroku tego pełnomocnik oskarżonego, adw. dr Leopold Gutfreund wniósł apelację. Rozprawa apelacyjna odbywa się w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem s. a. dr Ostregi. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

W ubiegłym roku wpłynęło do Urzędu Pocztowego Kraków 1 kilkanaście reklamacyj z powodu niedoręczenia przekazów pieniężnych. Ponieważ reklamacje te pchodziły od osób, zamieszkałych w tym samym rejonie doręczycielskim, władze pocztowe wdrożyły dochodzenia przeciwko listonoszowi pieniężnemu, obsługującemu ten rejon, Ignacemu Skowronowi. W rezultacie przeprowadzonych badań stwierdzono, że Skowron w 15 wypadkach nie doręczył przekazów na ogólną sumę 345 złotych, pieniądze przywłaszczył sobie, a na prze-

kazach sfałszował podpisy odbiorców, pragnąc w ten sposób zatrzeć ślady defraudacji. Nieuczciwy listonosz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i wkrótce zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Krakowie, który skazał go na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. Od wyroku tego pełnomocnik oskarżonego, adw. dr Leopold Gutfreund wniósł apelację. Rozprawa apelacyjna odbywa się w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem s. a. dr Ostregi. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

## Listonosz-defraudant przed sądem Tajemnica zaginionych przekazów pieniężnych

W ubiegłym roku wpłynęło do Urzędu Pocztowego Kraków 1 kilkanaście reklamacyj z powodu niedoręczenia przekazów pieniężnych. Ponieważ reklamacje te pchodziły od osób, zamieszkałych w tym samym rejonie doręczycielskim, władze pocztowe wdrożyły dochodzenia przeciwko listonoszowi pieniężnemu, obsługującemu ten rejon, Ignacemu Skowronowi. W rezultacie przeprowadzonych badań stwierdzono, że Skowron w 15 wypadkach nie doręczył przekazów na ogólną sumę 345 złotych, pieniądze przywłaszczył sobie, a na prze-

## Niesamowite zajście z obłąkanym przemysłowcem

Warszawa, 6. 8. (A) Dzisiaj rano przeżyła ul. Marszałkowska wielką sensację. Oto przed domem nr. 62 zajęła karetka pogotowia, z którego wyskoczył sanitariusz z kaftanem bezpieczeństwa i lekarz. Okazało się co następuje: Przed kilkoma dniami zbiegł ze szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach znany łódzki przemysłowiec S. S. Zawiadomiona o tym żona udała się wczoraj wieczór do mieszkania przyjaciółki męża pani Ireny B, młodej nauczycielki gimnazjalnej. Tutaj zastała męża. Przez całą noc odbywały się pertraktacje między żoną przemysłowca a panią B. Wreszcie w pewnym momencie oświadczył mąż: Jeśli zawiesz

policję, rzucę się na bruk z 3 piętra.

Nad ranem żona podeszła do telefonu, by dzwonić po policję. W tym momencie odezwała się p. B.: Wszystko mi jedno, zażyłam już 25 tabletek sublimatu, za chwilę skonam. Żona zawezwała pogotowie, a gdy wróciła, męża już nie zastała. Tymczasem w korytarzu domu odbywał się dramatyczny pościg z zbiegiem. Sanitariusz zdołał jedynie zauważyć, jak chory wyskoczył z bramy, wsiadł w tramwaj nr. 25 i odjechał. Lekarz pogotowia udzielił pomocy otrutej przyjaciółce. Policja rozesała listy gończe za zbiegłym wariatem.

## Członkowie rządu w drodze do Krakowa

Warszawa, 6. 8. (A) Jutro o godz. 9 rano na niedzielny zjazd Związku Legionistów wyjeżdża do Krakowa pan prezes Rady Ministrów Składkowski, wraz z pozostałymi członkami rządu.

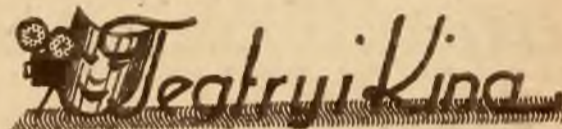
## Co zawierał list p. Marszałkowej Piłsudskiej?

Warszawa 6. 8. (A) Podaliśmy już wczoraj o wymianie listów między ks. metropolitą Sapięgą a p. Marszałkową Piłsudską. Jak obecnie informują pisma, pani marszałkowska Piłsudska w liście do ks. Sapięhy nie zręka się praw rodziny.

## Ruch w branży rowerowej...

Sport kolarski rozwija się w Krakowie niezwykle pomyślnie. Jedyna troska, jaką jest niekiedy brak roweru, nie zawsze zdaje się hamować zapędy sportowe pewnego odłamu „amatorów”. Ci, dobrze zresztą znani policji z kartoteki złodziejskiej, radzą sobie w sposób prosty. Gdziekolwiek zauważą pozostawiony bez opieki rower, dosiadają go i po chwili wszelki ślad po nich ginie.

W podobnych okolicznościach zmieniły właściciela rowery Jana Wiehcia (Radziwiłłowska 15) i Eugeniusza Galasa (Brodowicza 9). Pierwszy z nich pozostawiony był na II piętrze klatki schodowej domu przy ul. Sarego 1, drugi zaś — w bramie domu przy ul. Brodowicza 9. Usiłowania policji odnalezienia rowerów i ich nowych posiadaczy — pozostały dotychczas bez skutku.



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy Stefana Jaracza

Piątek: „Szkoła żon” (Moliera)

Sobota: „Woźny i minister”

REPERTUAR KINO TEATRÓW

ADRIA: „Bohater Teksasu” (Buck Jones „Noc w operze”

APOLLO: „X-27” (Marlena Dietrich Wiktor Mc

Laglen)

ATLANTIC: „Marokko” (Malrena Dietrich, Gary Cooper)

i „O czym marzą kobiety” (Cybulski, Żelichowska).

BAGATELA: „Zaproszenie do walca” (Liljana Harvey)

„Kobieta pod kontrolą” (Wynne Gibson)

PROMIEN: 1) „Kusicielka” (Betty Davis, Franchot Tone),

2) „Lowca przygód”.

STELLA: „Wierna rzeka” (Stępowski)

SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli” (Werner Baxter,

June Lang)

UCIECHA: „Wiosna zakochanych” (Olivia de Havilland,

Anita Louis).

WANDA: „Eskapada Weroniki” (Hans Moser) i

„Promienie zagłady”

## Prof. Kolankowski -- wiceministrem oświaty?

Warszawa, 6. 8. (A) Dzisiejszy „Goniec Warszawski” donosi, że szef O. Z. N. na ziemię czerwińską prof. Ludwik Kolankowski ma być powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. w miejsce s. p. prof. Ujejskiego. Pogłoski te opierają się poniekąd na prawdopodobieństwie, gdyż prof. Kolankowskiego wymieniono już nieraz jako kierownika administracji szkolnej. W dziedzinie administracyjnej dał on się poznać jako komisarz ziem wschodnich, powołany przez Marszałka Piłsudskiego w roku 1919.

POLSCY SZACHIŚCI NADAL NA CZELE TABELI

Sztokholm, 6. 8. W ósmej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska miała silnego przeciwnika w drużynie jugosłowiańskiej. Trzy partie tego spotkania, a mianowicie: dr. Tartakower—Pick, Najdorf—dr. Trifunovic i Appel—Kostic zakończyły się na remis, partia zaś pomiędzy Frydmanem i Vukovicem nie została zakończona. Tymczasowy wynik tego meczu jest zatem 1½:1½ pkt.

Na czele turnieju w dalszym ciągu znajduje się Polska z 25 punktami i jedną partią niedokończoną.

# WIADOMOSCI SPORTOWE

## Sukcesy i porażki naszych pływaków na Węgrzech

Kecskemet. Pływacy i waterpoliści polscy rozpoczęli swoje treningowe tournée po Węgrzech. Wyprawa przyjechała do Bupapesztu w poniedziałek wieczór i nazajutrz rano wyruszyła do Kecskemet, gdzie nastąpiła inauguracja.

Zawody odbyły się na tutejszym pięknym stadionie pływackim, na którego całość składa się kilka basenów. Jest oddzielny basen dla zawodników, a inne znów dla początkujących i waterpolistów. Nic dziwnego, że pływactwo i piłka wodna stoją tak wysoko na Węgrzech.

Zawody zakończyły się pełnym powodzeniem naszych zawodników.

Bocheński wygrał 100 mtr st. dow. w czasie 1:01,4 daleko wyprzedzając najbliższego Węgra Szela — 1:09, 3) Gumkowski.

Na 100 mtr st. klasycznym Heidrich, bez większego wysiłku zwyciężył w czasie 1:23, 2) Rusin 1:24, 3) Weggi (W) 1:27.

100 mtr st. grzbietowym: 1) Karliczek 1:17, 2) Jastrzębski 1:21,2, 3) Szabo.

4x50 mtr st. dow.: 1) sztafeta polską w składzie Bocheński, Karpiński, Scholz i Jankowski 1:58,6 przed Węgrami 2:03,2.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy, który przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stos. 5:4. Nasi grali nerwowo i pechowo, Węgrzy górowali zdecydowanie techniką i cennymi strzałami. Najlepszym w drużynie polskiej był Karpiński, pozostali grali nerwowo. Łupem bramkowym podzielili się Karliczek (2), Schwaen i Jankowski.

Budapeszt. Wczoraj polscy pływacy bawiący na Węgrzech rozegrali mecz z tamtejszą drużyną pływacką Szegedi Uszo egyesület, należąca do elity klubów pływackich na Węgrzech. Przez cały czas zawodów padał deszcz, co się odbiło na wynikach. Za wyjątkiem biegu na 100 m na wznak Węgrzy wygrali wszystkie konkurencje. Wyniki:

100 m. stylem dowolnym: 1) Bathy (Węgry) 1:01,2

2) Bocheński 1:01,8, 3) Karliczek 1:04,8.

200 m. stylem klasycznym: 1) Engel, 2) Heidrich, 3) Rusin,

100 m na wznak: 1) Karliczek 1:17,8, 2) Balugyanky (Węgry) 1:20.

50 m stylem dowolnym: 1) Marotti (Węgry) 26,8,

2) Bocheński 27,6.

Sztafeta 7x50 m: 1) drużyna węgierska 3:25,6,

2) drużyna polska 3:27,6.

W piłce wodnej zwyciężyli Węgrzy 6:0 (3:0)

Polaków witano bardzo serdecznie, a zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki na cześć Polaków.

W piątek drużyna wraca do Budapesztu, gdzie odbędzie się w sobotę trening z jedną z czołowych drużyn budapeszteńskich w niedzielę startuje w jednej z miejscowości podbudapeszteńskich podobnie jak i we wtorek, a w czwartek przyszyły w Budapeszcie przeciwko BSE.

## WIOŚLARZE JADĄ DO AMSTERDAMU NA MISTRZOSTWA EUROPY

Na mistrzostwa wiosłarskie Europy wyjeżdża z Polski 3 zawodników. W jedynkach startuje Verey, w dwójkach ze sternikiem Manitius i Kuryłłowicz (AZS, W-wa). Wyjazd 9 b. m.

## A. K. S. GRA Z WARSZAWIANKĄ O MISTRZOSTWO LIGI

W niedzielę rozegrany zostanie tylko jeden mecz ligowy w Polsce, pomiędzy AKS a Warszawianką w Katowicach.

Sędziować będzie p. Lange.

## POZNAŃSKA WARTA WYJEŻDŻA NA DWA MECZE DO BERLINA

Piłkarska drużyna Warty rozegra w Berlinie dwa towarzyskie spotkania, a mianowicie 21 bm. z zespołem SV Nowawes, 22 bm. z drużyną Union Oberschoeneweide.

## POLSCY LUCZNICY JADĄ NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

W dniach 9—15 bm. w Paryżu odbędą się mistrzostwa świata w łucznictwie. W zawodach tych bierze udział reprezentacja Polski w składzie 9 zawodników, w tej liczbie — 5 zawodniczek.

## Przed najbliższymi meczami międzypaństwowymi reprezentacji piłkarskiej Polski

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zaproponował Związkowi Duńskiemu trzech kandydatów na sędziów meczu Polska — Dania. 12 września w Warszawie, a mianowicie: Birlem (Niemcy), Eklöf (Szwecja) wzgl. Xifando (Rumunia).

W tym samym dniu t. j. 12 września rozegrany zostanie w Sofii mecz Polska — Bułgaria.

Mecz z Jugosławią odbędzie się, jako elimi-

nacja do mistrzostw świata, w dniu 10 października w Katowicach. Zawody rewanżowe rozegrane zostaną na wiosnę roku przyszłego w Belgradzie.

P. Z. P. N. prowadzi obecnie pertraktacje z Holandią w sprawie urządzenia pierwszego meczu międzypaństwowego Polska — Holandia. Mecz ten projektowany jest na luty lub marzec roku przyszłego.

## Bogaty program amerykański Jędrzejowskiej

Nowy Jork. Jadwiga Jędrzejowska ma wziąć udział w następujących turniejach tenisowych na terenie Stanów Zjednoczonych:

Od 8—15 b. m. w Rye,

od 16—23 b. m. w Manchesterze,  
od 18 września w Los Angeles,  
od 28 września w San Francisco,

## NAPIERAŁA MISTRZEM KOLARSKIM WARSZAWY NA 100 KLM

W czwartek wieczorem odbył się na Dynasach długodystansowy wyścig kolarski na 100 klm o mistrzostwo Warszawy. Pierwsze miejsce zajął Napierała w czasie 2:35,54,2. Za nim o dwa okrążenia w tyle przybyli: 2) Kapiak Mieczysław, 3) Kooper, 4) Matczak, 5) Kapiak Józef.

## FINAŁ MITROPA-CUP'U ODBĘDZIE SIĘ!

Włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że względu na pogłoski o odinowie Italii odn. rozegrania finału Mitropa-Cup'u, Lazio — Ferencvaros, że zakaz gry wydany w swoim czasie dotyczył tylko rewanżowego meczu Admira—Genova.

Ferencvaros po pertraktacjach z Lazio, ustalił terminy rozgrywki finałowej z Lazio w sposób następujący: 1-szy mecz w Budapeszcie 24 października, rewanż w początkach grudnia w Rzymie.

## ŁOTEWSCY LEKKOATLECI LEPSI OD ESTOŃSKICH

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Łotwa niespodziewanie pokonała Estonię 82:78.

## Strój do golfa

Na placach golfowych w Furnberry Ayrshire rozgrywają się mecze golfowe dla kobiet. Co do mody golfowej nie można było jeszcze dojść do porozumienia. Spodnie, czy spódnica, spódnica spodniowa czy shorty? Południowa — afrykańska mistrzyni miss Betty Frost nosi długie męskie spodnie pyjamowe, do tego białą kamizelkę i krótki żakiet, który tak samo jak spodnie przybrany jest licznymi kieszeniami. Zegarek nosi na łańcuszku. Torba skórzana na wzór torb noszonych przez listonoszy przewieszona na mocnych skórzanych rzemieniach przez ramię. Kobiety chętnie przyjęły sportowy styl. Krótkie suknie są bardzo praktyczne i umożliwiają szybsze tempo. W Epson wśród wielkich uroczystych toalet, prawdziwych modeli wyścigowych, spotykano także zwyczajne tailleury, które jednakowoż wykazywały jakąś nową nołę. Tutaj rewers jest jakoś inaczej uformowany, tam znówu kieszenie i kołnier są białe podszejkowane, poza tym nosi się do tailleurów z kolorowymi zamkami błyskawicznymi buciki także o zamkach błyskawicznych. (s)

## KRAKÓW TRACI CHROSTKA

Lwowski KS Czarni zwrócił się do krakowskiego Wawelu z prośbą o zwolnienie dla Chrostka, który — jak wiadomo — już od roku przebywa we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, Wawel ma udzielić zwolnienia Chrostkowi. Kraków wskutek tego traci swego najlepszego od kilku lat boksera.

## V MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG GÓRSKI W WIŚLE

W dniu 14 bm. odbędzie się w Wiśle na Śląsku V Międzynarodowy Wyścig Górski, należący do najlepszych tego rodzaju wyścigów Europy. Trasa ma 18 klm długości i 133 zakręty — jedna z najtrudniejszych tras w Europie.

W kategorii maszyn wyścigowych od 250 cm zawodnicy mają do przebycia 6 okrążeń, do 350 cm — 8 okrążeń, od 500—1000 cm — 10 okrążeń. W klasie sportowe do 125 cm — 2 okrążenia, do 250 cm — 3 okrążenia, do 350 cm — 4 okrążenia, i do 1000 cm — 5 okrążeń.

Zapewniony jest udział najlepszych motocyklistów austriackich, ponadto startują Węgrzy, Jugosłowianie, Abisyńczyk Tella oraz czołowi zawodnicy polscy.

Liczne pociągi popularne z całej Polski pozwolą licznej publiczności zobaczyć wspaniałą rewię sportowych i wyścigowych maszyn.

## PRAWDOPODOBNY START WALASIEWICZÓWNY W WARSZAWIE

W dniu 8 bm. odbyć się mają propagandowe zawody lekkoatletyczne na stadionie KPW Orzeł na Bródnie. W ramach tych zawodów projektowany jest start Walasiewiczówny.

## STRZELECKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W strzelaniu z pistoletu dowolnego o mistrzostwo świata (60 seryj po 10 strzałów, odległość 60 mtr) w konkurencji drużynowej zwyciężyła Szwajcaria 2647 pkt, 2) Finlandia 2625 pkt, 3) Szwecja 2623 pkt, 4) Francja 2606 pkt, 5) Estonia 2603 pkt, 6) Węgry 2596 pkt, 7) Niemcy 2574 pkt, 8) Polska 2572 pkt, 9) Włochy, 10) Dania 11) Norwegia.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Szwed Ullman — 555 pkt. Wynik ten jest nowym rekordem świata. Dalsze miejsca zajęli: 2) Büchi (Szwajc.), 3) Mazoyer (Francja), 4) Wehner (Niemcy).

Wyniki powyższe są nieoficjalne. Konkurencja powyższa odbyła się 5 bm. przed południem.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Gdańsk. W dniu 15 bm. w Gdańsku rozegrany zostanie mecz międzymiastowy piłki nożnej Warszawa—Gdańsk o puchar ministra Pappe.

Wiedeń. Mecz finałowy w piłce nożnej o puchar Europy Środkowej rozegrany zostanie 24 października w Budapeszcie pomiędzy węgierskim Ferencvaros i rzymskim Lazio. Rewanż — 8 grudnia w Rzymie.